

Świątek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.

Wiosna.

Nadesłał „Mazepa“

Ciężkie ołowiane chmury snuły się powoli na niebie... W tem słońce cisnęło pierwszą strzałę na pokrytą śniegiem ziemię...

Za chwilę pada druga, trzecia, czwarta, coraz więcej, aż wreszcie cały pęk złocistych pocisków osiadł na śniegu...

W tem, o dziwo, na białym, pokrytym licznymi gwiazdkami rydwanie, zaprzągniętym w cztery ogromne, złodowaciałe smoki, jedzie królewna Zima. Za rydwanem postępuje cały orszak Królowny... Słońko zaś niecierpliwie wyglądało z poza chmury, a pod wpływem ciekawych ócz Słonka, smoki pociągnęły rydwan różnie aż zginął gdzieś za krańcami Boru i Puszczy Tucholskiej...

Lody i śniegi taja. Królowa Zima znikła ze swemi mrozami, wichrami, śnieżycami. Szereg potoków spływa wartkim oradem do najbliższej rzeczki. Wtem zagrały trąby cichuteńko melodię walca, a z wszystkich kryjówek powylatywały Krasnoludki uzbrojone w małe trójzęby, któreimi uderzyli lekko o roślinki zwiedle, o kamienie, o drzewa... Coraz większy robił się wrzask... Łagodny Zefir żaglował z wielkim pospiechem po niebie i dmuchał z całej siły, aby osuszyć pola. A Słońko coraz ciekawiej wyglądało z poza chmury. Nagle coś zamigotało... Zadudniła ziemia... Złoty Rycerz na wspaniałym koniu, z swym licznym orszakiem poprzedał rydwan Wiosny, która stojąc trzymała w prawej ręce trójzab a lewą ręką powoziła rydwanem, który ciągnęli dwaj serdeczni przyjaciele Fiks i Foks. Wiosna otoczona swemi najserdeczniejszymi przyjaciółkami, żegnała i błogosławiła pola i łąki.

Obok rydwanu postępowała Trawka z Konwalia i Fijolką.

Cały ten orszak posuwał się żwawo i wesoło.

Lipa samotna, stojąc na uboczu, wyciąga nagie ramiona i prosi, aby Wiosna pobłogosławiła ją, gdyż tak, przez cały rok nie mogłaby się cieszyć swemi listkami. Wiosna błogosławi, a w Lipie zaczynają kraść soki zamarzone podczas zimy.

A Słońce ciągle się uśmiecha. Może odnalazło kryjówkę „Zaczarowanego kwiatu“? Może cieszy się, iż niezadługo spoglądać będą ku niemu oczy „Niezabudki“? Stał orszak Wiosny, bo strumień wartki płynął po przez drogę, a mostek porwała ze sobą woda. Nagle figlarne Rusalki a pomiędzy niemi królowa Rusalka uśmiechała się, z figla wyplatane Wiosnie...

Po krótkiej jednak chwili stanął kryształowy mostek, po którym Wiosna wraz z dworem posunęła się dalej, błogosławiąc lasom, górą i polom, które oczekiwały orzeźwienia „Brylantowej Rosy“.

Dobre rodzeństwo.

Sławko rano wybiegł z izby na podwórze i zdziwiony został niezwykłym, ruchem jaki tam panował. Ojciec i Stryjowie jego oraz wielu dostojnych gości zebrało się już dokoła, radzili i wykrzykiwali głośno, służba kręciła się obok z kołmi, i pakowała w dwa kosze, obrzynie chleby, masło i mięswo, które matka Sławka i inne gospodynie przygotowały na wieczór dzisiejszy.

Był dzień przeszliczny, i zapowiadał się wieczór cudownie — bo wszak to święto Kupaly, tak uroczyście w naszej ziemi z pogańskich jeszcze czasów obchodzone.

Sławko, ładny chłopaczek, blondynek z długimi włoskami słyszał już od kilku dni o mającej się odbyć uroczystej zabawie, tu w lesie nad rzeką Wartą; miano tam urządzić wielkie ogniska na cześć boga Kupaly, miano się bawić, chłopcy młodzi i dziewczęta mieli skakać przez ogień, i rozmaite uciechy przygotowane były dla młodych i starych.

Sławko wiedział o tem wszystkim, ale sam nigdy jeszcze nie brał udziału w takiej uroczystości, bo był za małym, i dotąd tylko z młodszymi dziećmi pozostawał i wcześniej kłaść się musiał na spoczynek po całodziennnej zabawie z niemi. Dzisiaj wszakże miano być inaczej. Sławko ukończył lat siedem, według dawnego obyczaju, musiał przejść pod męską już opiekę i naukę i pierwszy raz miał uczestniczyć w zabawie starszych. Nie dziw więc, że się cieszył i biegał po całym podwórzu, chcąc zobaczyć wszystkie przygotowania.

Mała Doma — siostrzyczka jego 5-cio letnia pragnęła też niejedno zobaczyć, ale nie wolno jej było opuszczać izby dziecinnej.

— Zaczekaj Doma — mówił, przybiegając do niej Sławko — ja ci będę wszystko opowiadał, to będzie tak, jak byś sama widziała.

— Ach, jabym jednak wolala być tam wszędzie z tobą razem.

— Kiedy ojcowie nie pozwolili, boś ty jeszcze za mała i mogłoby ci się stać co złego.

— Przecież ty byś mnie Sławku pilnował i bronił, więc cóżby mi się stać mogło?

Domka dumna była z braciżką i wiedziała że był starszym i mądrzejszym od niej. Mile były Sławkowi słowa siostrzyczki; czuł się duinnym i silnym, by ją bronić od złego — więc tu czempredzej usnął w głowie planik, aby bez wiedzy oiców, którzy zajęci uroczystością, nie spostrzegą ich nieobecności — pójść razem do lasu, i tam ukryć Domkę w zaroślach, aby mogła widzieć skaczących przez ogień — i rzucających wieńce do rzeki dziewice. Pomysł ten podobał się bardzo Domce, i wkrótce po spożytym obiedzie wybiegli oboje do lasu.

Do zabawy wszystko już przygotowane było, i wesość powoli schodzić się zaczęli nad rzekę. Wesoło, gwarno robiło się na leśnej polanie, a Sławko ukrywający Dome w gęstych zaroślach, biegał między starszymi, słuchał co mówili — i często zaglądał do siostrzyczki, opowiadając jej co usłyszał lub ujrzał ciekawego. Ściemniło się już prawie, rozpalono ogniska, i przy głośnych śpiewach i okrzykach na cześć boga pogańskiego Kupaly, zaczęto skakać przez ogień i wykonywać rozmaite wróżby śmiejąc i skacząc po całej polanie. Sławko zachwycony przyglądał się wszystkiemu, zapomniałszy nawet o ukrytej siostrzyczce. Tymczasem niezwykły ruch i krzyki przebudziły leśne zwierzęta, które ruszać się poczęły ze swych legowisk, uciekając dalej w głąb puszczy leśnej. Domka ukryta w zaroślach ujrzała nagle tu przy sobie zmykającego niedźwiedzia; przerażona głośno krzyzczać zaczęła, chociaż niedźwiedź umknął dalej nie uczyniwszy jej krzywdy żadnej. Usłyszano jednak krzyk dziecka, rodzice czempredzej nadbiegłszy wydobyli z krzaków Domkę wlekle i płaczącą. Sławko tymczasem widząc, że się musi wydać całą ich sprawka wdrapał się na drzewo wysokie i słuchał co starsi postanowia na ukaranie nieposlušnych dzieci.

— Kto cię wyprowadził do lasu, Doma? — pytali rodzice — Pewno to sprawka Sławka, tego zbytnika?

— Nie! ja sama... ja sama chciałam... i przyszlarn, żeby zobaczyć to co Sławko.

— Ale cię pewno Sławek namówił, prawda? powiedz?

— Nie! ja sama... sama... — I nic więcej od płaczu mówić nie mogła. Dobra siostrzyczka nie chciała, by ukarano braciszka i wołała na siebie przyjąć winę całą.

— Nie może być, by taki pomysł powstał w twojej głowie — trzeba zawołać Sławka, może on co opowie a jeżeli się okaże, że on niewinien — to Doma ukarana za nieposłuszeństwo zostanie". Wołano długo i krzyczano głośno, ale Sławek bał się bardzo i siedział ukryty w drzewie wysoko. Doma płakała wciąż, myśląc, że może niedźwiedź porwał braciszka. Rodzice zanieśli się też o syna — gdy nagle zaszeleściły gałęzie i Sławek zsunął się na ziemię, a przypadłszy do nóg rodziców — zawołał z płaczem:

— Nie karzcie Domy, bo mi tak żal było, że ona nie zobaczy tego co ja — że ja sam przyprowadziłem ją tutaj, i chciałem pilnować, żeby się jej nic złego nie stało. Ten niedźwiedź niespodzianie przyszedł i Domkę wystraszył. Ale ja byłbym ja od niego bronil, gdybym go widział. Mnie więc tylko karzcie a nie Domkę.

Rodzice chociaż z razu zagniewani na Sławka, usłyszawszy jego słowa uśmiechnęli się do siebie, czując się w duszy, że taka miłość braterska łączy ich dzieci — i wybaczyli całą winę, zalecając by zawsze tak się kochali, lecz żeby więcej pamiętali o woli rodziców. Święto Kupały było wspaniałe, lecz wkrótce przestali Polacy obchodzić to święto, bo król Mieszko I wprowadził do Polski wiarę chrześcijańską w r. 965; naród prawie cały ochrzczony został — i inne święta postanowiono na cześć Boga prawdziwego — a pogańskie posągi bogów i bożków poniszczono i potopiono w rzekach. Dziś w wigilię św. Jana Chrzciciela 23 czerwca obchodzi u nas jakby pamiątkę tej wielkiej uroczystości pogańskiej — palą ogień i puszczają wianki na wodę. Nie jest to już jednak na cześć boga Kupały — lecz dla zabawy młodzieży i by przypomnieć dawne stare obyczaje.

Ciocia Kocia.

Ojczyzna.

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga
Gdziem ujrzał stołce i gdziem poznał Boga;
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta,
Wśród pól techickich sadzone od Piasta;
To rzeki i lasy i niwy i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to praocjów sława,
Szczerbiec Chrobrego, cesarska buława,
To duch rycerski, szlachetny i męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,
Które od wieku zdeptała niewola,
To te kurhany, te smetne mogiły,
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja — to ten duch narodu,
Co żyje cudem, wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercu kwieci
Pracą u ojców a piosunką u dzieci.

Jan Sawa.

Powązki.

(Nadeszła „Brylantowa Rosa”).

(Ciąg dalszy).

Niewiadomo, gdzie leży słynny Jan Kilifski, bohater narodowy i szewc warszawski. Nie znaleźlibyśmy mogiły Malczewskiego, co napisał poemat p. t. „Marja”, i dużo zasłużonych zaginęło w niepamięć.

Lecz wielu też odnaleźć możemy.

W dawnych czasach zamożniejszych chowano w katakumbach. U wejścia do nich stoi grób Szymanowski-go, starosty Klonowskiego, który założył cmentarz powązkowski. W samych katakumbach są tablice rodziców Chopina, a za nimi wielu zasłużonych ludzi.

Tuż przy katakumbach ciągnie się aleja katakumbowa, gdzie spoczęły zwłoki ks. Jana Dekerta biskupa, syna słynnego prezydenta Warszawy z czasów sejmu czteroletniego. W tej też alei pochowany jest Stanisław Jachowicz, który napisał wiele bajek, a na jego grobowcu jest tak napisane: „Opiekun sierot”. „Jego rodziną był kraj cały, Jego dziećmi, wszystkie dzieci polskie”.

A dalej w tej samej alei pomnik Cypriana Godebskiego, pułkownika, co zginął pod Raszynem, a był poetą legionów polskich. Na jego to grobie napisany jest wiersz:

„Pokażmy światu przez chwalebne blizny
Co może miłość chwały i Ojczyzny.”

Powązki trudno opisać, trzeba tam pójść i zobaczyć wszystko: trzeba posłuchać co opowie przewodnik u grobu „Pięciu Poległych”, zobaczyć gdzie leży „Śpiewak Kaliny” Komorowski, a gdzie dużo płyta oznacza grób twórcy „Hałki”, „Hrabiny” i „Strasznego Dworu”, Moniuszki. Jak wiele dla narodu zrobili: Prus, Promyk, Brzeziński, jak kochał młodzież Krzemiński, ostatni członek Rządu Narodowego w powstaniu. Pod dużym glazem spoczywa szewc Hiszpański, także działacz z powstania.

W szeregu tych mogił leżą znakomici malarze, jak Podkowiński, artyści z teatrów, jak Królikowski lub Żółkowski. Leżą tam bohaterskie typy, jak Barbara Zbikowska, co była podchorążym wojsk polskich.

Leży tam zasłużony w nauce Zygmunt Gloger, pierwszy prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego a u pomnika Dygańskiego leży wierny As.

Miliony ludzi: kobiet, mężczyzn i dzieci, wielkich pań i panów i wiele ubogiego ludu spoczywają w tej ocienionej drzewami ustroni. Na jednych mogiłach wznoszą się wspaniałe pomniki, na innych barwna zieleni darniny, a są mogiłki samotne, o których wiedzą tylko ptaki

Każdy osierocony pragnie upamiętnić drogie sobie postacie i czyni to wedle swej możliwości: jedni kładą na grobie duży głaz polnego granitu, przyniesiony tu kiedyś przez lodowce z zimnej Skandynawii, inni każą wykuwać znaki zbawienia z szarego piaskowca szydłowieckiego, lub z czerwonego wachockiego.

Widać tam czarne polewane granity, lub labratoryty wolińskie, w których błyszczą błękitne żyłki, jak kawałki księżycowych promieni.

Na niektórych biela się delikatnie rzeźbione postacie z białego karawjskiego marmuru, przywiezione z Włoch z krainy gdzie cytryna dojrzewa. Inne wznoszą wianki żelazne ku górze, zakończone krzyżami, strzelającymi w niebo.

Nad tą Rzeczpospolitą, gdzie spoczywają ci, co pomarli lat temu sto i ci, co ich pochowano wczoraj wznosi swe błogosławiące ramiona las krzyżów, nadziei zbawienia, łaski i przebaczenia. W „Zadusznym dzień” goręta tu światła, rekoma wernych pozapalane, i cieszą się wtedy duchy zmarłych, że żywi pamiętają o nich, że kochają ich jeszcze, że tęsknią za nimi.

(Dokończenie nastąpi).

Dobranoc.

Uśnij maleńka, oczęta zmróz,
Bo nocka ciemna nadeszła już.

Przyszła wielka pani, i płaszczem czarowym
Zakrywa oczy w śnie wieczornym.

Dobranoc maleńka, dobranoc ci,
O kwiatkach, aniołkach spokojnie śnij.

O słonku złocistym jutrzejszych dni.
Dobranoc, kochanie — dobranoc ci!...

„Brylantowa rosa”.

Leniwy Stasiek.

— Panicz, już czas wstawać, bo się panicz spóźli do szkoły i nauczyciel gniewać się będzie.

— Moja Katarzyno, tak mi się spać chce strasznie, jeszcze sobie troszkę poleże!

— Zobacz panicz, że na czas nie zdąży, trzeba przecież się ubrać i zjeść śniadanie.

— Niech mi Katarzyna da spokój, ja tam wiem sam, co mam robić.

— Przecież Pani, wychodząc do kościoła, mówiła mi, abym panicza zbudziła i do szkoły na czas wyprawiła.

— Dajcie mi spokój, Katarzyno, co Wam do tego, czy ja się spóźnię czy nie?

— Ale Mamusia się zmartwi znowu, gdy pan nauczyciel w dzienniczku zapisze, że panicz taki leniuszek.

— Takich rzeczy nie pisze się w dzienniku, co tam Katarzyna wie o tem wszystkim!

I tak sprzeczał się i niecierpliwiał Staś, uczeń 2-jej klasy gimnazjalnej; ze starą służącą którą Mamusia bardzo lubiła i której zleciła pilnowanie jedynaka, gdy sama z domu wychodziła. Długo jeszcze ociągał się z wstawaniem Staś leniuszek, i Katarzyna postawiwszy na stole kubek mleka i bułeczki ze świeżym masłem, wie mówiąc już nic więcej, wyszła z pokoju. Staś leżał ciągle w ciepłym, wygodnym łóżeczku, myślał o figlach wczorajszych i o tem, że go zawsze budzą za wcześnie, i że dziś, ta nieznośna Katarzyna, zbudziła go na próżno, bo jeszcze tak wcześnie i spać mu się chce bardzo. W tem zegar bił zaczął godzinę na wieży ratuszowej. Staś liczy: raz dwa, trzy cztery, pięć, sześć, siedem, osiem. O! źle! Przestraszony zrywa się teraz szybko z łóżka, ubiera się, i nie zdążywszy zmówić pacierza i zjeść śniadania, wybiega na ulicę — stukta do drzwi szkolnych — ale te już zamknięte, bo chłopcy wszyscy już są zbrani — dziesięć minut po ósmej — wykład w klasie rozpoczęty i nikogo już nie wpuszczają. Znowu więc będzie zła nota — i zmartwienie Mamusi.

Czy się opłaciło Stasiowi spać czy leżeć pół godziny dłużej w łóżeczku? — Jak myślicie dzieci kochane.

Cłocia Kocia.

Ukarany bluźnierca.

Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki o straszem nieszczęściu automobilowem pod Lourdes. Pisano iż grono pielgrzymów holenderskich wybrało się na wycieczkę w czasie której automobil stoczył się w przepaść i wszyscy uczestnicy wycieczki ponieśli śmierć na miejscu. Pisma niekatolickie wyzyskały to zdarzenie jako okazję do napaści na Kościół i wysmiewania cudownego miejsca. Jeżeli wasza Matka Boska tyle cudów robi, dlaczego nie uchroniła od katastrofy swoich czcicieli — kpiono sobie. Ale niestety trwała radość bezbożnych. Oto pokazało się, że katastrofa ta tylko chwalebnie Matki Najświętszej, a nie umiunie Jej nie z blasku i świetności. Katastrofie ulegli nie czciciele, Matki Bożej; ale Jej bluźniercy. W sierpniu ub. roku wybrała się z Holandji pielgrzymka katolików do Lourdes. Redaktor protestanckiego pisma nazwiskiem De Klerk zacięty wróg Kościoła, z zwiastującą cześć Matki Bożej dowiedziawszy się o zamierzonej pielgrzymce, ogłosił że napisał naukową pracę, która raz na zawsze porzeźbi rzekomo legendę o cudach w Lourdes. Popleszył więc do miejsca cudownego, aby tam zbierać materiały do zapowiedzianej pracy. Po pięciu dniach wybrał się

z towarzysząmi na wycieczkę automobilową i więcej z niego nie wrócił. Znalazł śmierć tam, gdzie Matka Boża życie i zdrowie wraca: pogruchołały się te ręce, które pragnęły płóciem wyrwać wiare i cześć ku Matce Boskiej z serc wiernych jej czcicieli.

O „małej Teresce”

W poprzednich numerach „Świata” opisałam Wam kochane dziecięcy żywot małej Tereski (Francuzi nazywają ją la petite Thérèse), a teraz chcę Wam opowiedzieć, jak odbyła się uroczystość zaliczenia Jej do „błogosławionych”. W dniu tym (upłynęło temu parę miesięcy) największa świątynia chrześcijańska bazylika św. Piotra przybrała się w odświętną szatę. Wystąpiła w całym przepychu. Od wczesnego ranka tłumy wiernych zapelniały obrzynie wnętrza bazyliki, naliczono ich 50 tysięcy. Kto mógł, szedł, aby ukochaną przez cały świat Tereskę po raz pierwszy uczcić w kościele. Ponieważ w uroczystościach zaliczenia do błogosławionych papież nie uczestniczył, przeto zastępował go jeden z kardynałów w otoczeniu wielu biskupów i przełożonych różnych zakonów. W jednej łodzi siedział przedstawiciel Francji a obok w innej łoży rodzina papieża i rodzina małej Tereski. Wspaniała była chwila gdy po odczytaniu papieru o zaliczeniu małej Tereski do „błogosławionych” biskup z Lisieux, gdzie żyła Tereska, przystąpił do ołtarza i rozpoczął śpiewać „Ciebie Boże chwalamy” (pieśń dzękczynna). Wtedy opadła zasłona zakrywająca dotąd obraz Błogosławionej, umieszczonej w górze nad ołtarzem i w tej samej chwili zapalono tysiące lamp, zalewających powodzią światła świątynię i obraz. Z pierś obecnych wyrwał się okrzyk radości, uderzono we wszystkie dzwony, a chór śpiewaków śpiewał dzięki Panu Bogu. Po pieśni tej została odprawiona po raz pierwszy msza św. do nowej Błogosławionej.

Wieczorem tego samego dnia znowu tłumy zapelnily bazylikę. Oto Ojciec św. uroczystie przyszedł do świątyni aby oddać cześć nowej Patronce Kościoła.

W przyszłym roku 1925 zostanie Błogosławiona Tereska prawdopodobnie zaliczona do „Św.ętych” ponieważ za jej wstawieniem dzieją się bezustannie cuda.

opow. „Błogosławiona”.

Dla śmiechu.

„Śmiech jest dobry, śmiech jest zdrowy
Uspokajaj słabe nerwy.
Cały Olimp bóstw różowy
Nie wyjmując i Minerwy
Śmiać się lub!”

(Adam Asnyk).

W SZKOLE.

Nauczyciel do ucznia: Jeżeli po prawej stronie masz zachód a po lewej wschód — to co będziesz miał przed sobą?
Uczeń: Pana profesora.

DWÓCH ROZTRZEPAŃCÓW.

Staś: Czemuś do mnie nie napisał przez całe święta? — pisałem do ciebie 7 razy i nie dostałem odpowiedzi?

Waciu: Nie miałem adresu twego.

Staś: Toś nie mógł napisać do mnie, żebyś mi adres przysłał?

Waciu: A prawda — nie przyszło mi to na myśl.

Staś: A widzisz — jakis ty gapa!

PAN DO ŻEBRAKA.

Pan: Takiemu zdrowemu człowiekowi nie dami jałmużny.

Żebzak: A czy pan myśli, że ja dla pańskich kilku groszy dam sobie złamać nogę?

Logogryfy i zagadki.

Szarada „Złotej Gruszy” dla „Wiosenki”.

Miło widzieć — drugie — trzecie
Z bujnym plonem przez rolnika.
Pierwsze, drugie, to przyimki;
Lecz uprzedzam czytelnika
Że jest — drugie — też — nazwaniem
Rzeki co Włochy przepływa,
Trzecie — i czwarte — imię chłopca,
Czwarte — też za imieniem bywa.
Wszystko — imię bohatera,
Który sto lat temu słynął.
Był cesarzem, bratem królów
A w niewoli wrogów zginął.

Szarada „Ady” dla „Zorzy Północnej”.

Któż to zgadale — Pierwsze trzecle,
Posiada każdą na świecie.
Pierwsze, piąte, czwarte, często
Zdobią bogate mieszkania.
Drugie, trzecle, czwarte, są to
Przedmioty do opracowania.
Pierwsze, czwarte — zwykle coś przykrywa
Z trzciny lub traw przeważnie bywa.
Nosi zwykle drugie, piąte,
Papiery, książki, pieniądze.
Czwarte, piąte nieodzowne,
Gdzie sadzą rośliny pnące.
Wszystko razem — to nauka,
Rozwiązać — niewielka sztuka.

Logogryf „Lilji wodnej” dla „Rusałki”.

1. Krzak kwitający na wiosnę
2. Wieś w pow. Chełmińskim
3. Miasto w Niemczech
4. Pożywienie jemioluszki
5. Imię żeńskie
6. Zwierzę leśne
7. Przyrząd, który wskazuje godziny
8. Miesiąc
9. Inaczej dar Boży
10. Drzewo
11. Miasto w Prusach Wschodnich
12. Dach
13. Owoc południowy
14. Góry w Polsce
14. Narzędzie do szycia.

I p a e y a t r u e n i o ł o l i a s s a r k a c z e Ń g a r n a t y n a
t r y k a r g l a w y s c h a s t y z e U r j e l a m i o s z u L u b e
s l a w j a k a n i U ś m i n i a

Z powyższych sylab utwórz 15 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko jednego z najświetniejszych poetów polskich.

Zagadka „Lilji wodnej” dla „Mazepy”

Co to za dusza, twarda jak z kamienia,
Dopiero czarna, w czerwoną się zmienia.
Choć nic nie grzeszy, w ogniu pokutuje,
Każda z nią praczka srogo postępuje.

Zagadka „Złotej Gruszy” — dla Zorzy Północnej.

Jestem rzeką, co w przestrzeni, obliczywszy ściśle
Wielkością ustępuje, jednej tylko Wiśle.
Lecz zrób w zakończeniu mem malcūką zmianę
A natychmiast się z rzeki, leśnym drzewem stanę.

Zagadka „Złotej Gruszy” dla „Złotego Rycerza”.

U góry woda i naokoło woda. Kiedy tak jest?
Rozwiązania za addek „Cio i Koci” dla
„Brylantowej rosy”.

I Polak II Tyran.

Rozwiązanie zagadki „Trawki” dla „Zaczarowanego kwiatu”.

Lósko.

Rozwiązanie zagadki „Trawki” dla „Samociernia”.

Kalendarz.

Odpowiedzi od Redakcji.

Markizie i Samocierniowi odpowiem w przyszłym numerku; wszystkich kochanych Czytelników i Czytelniczek proszę, by o ile chcą odpowiedź wyczytać w numerku następującym, liściki swoje zawsze przed czwartkiem nadsyłali.

Krasnoludka witam z niewątpliwą radością, bo taka figurka rozweseli i mnie i nasze grono. Twój „Rebus” nie może być wydrukowany, bo za dużo byłoby z nim roboty w zecerni, natomiast lamigłówkę umieszczę w przyszłym numerze. Czy pamiętasz jak „Chryzantema” opowiadała Wam nieraz w „Świątku”?

Herbatce. Lilja wodna prosiła, bym Ciebie od niej pozdrowiła. Czynię to chętnie i budzę leniuszka, który za długo jakos śpi.

Wiosence. Za nadesłaną bajeczkę dziękuję Ci, napisz mi szczerze czy ułożyłaś ją sama, czy Ci kto pomagał?

Niezabudce. To niezrozumiałe dla Ciebie słowo „mrm” to błąd pana zecera; powinno być „mimo”. Liściki Twój był starannie napisany, ale pamiętaj, że Twoja nazwa pisze się przez „u” nigdy „ó”.

Wielorybowi. Twój logogryf będzie umieszczony.

„Złotej Gruszy”. Zagadki dobre, więc je umieszczam w „Świątku”, tylko liściki trochę nieładnie napisany — i mylnie nazwałaś moja „gruszczo” szaradę zagadką — bo jak się wyraz rozkłada na sylaby mające znaczenie jakies — to się wtedy nie nazywa zagadką — lecz szaradą i pod takim nazwaniem ją umieściłam. Cieszę się teraz na obiecane śliczno gruszkę — bo wszak życzenie „Złotej Gruszy” spełnione?

Brylantowej rosie: Cieszę się bardzo że Brylantowa rosa tak dużo wie o naszych narodowych bohaterach spoczywających na Powązkach. Oczywiście — wielu tam ludzi leży, co żyli dla kraju, i śmierć dla Ojczyzny ponieśli. Niech mi Brylantowa Rosa napisze wiele ma lat — i gdzie się uczy?

Mazepie: Odgadłeś, że „Biedronka” młodzież bardzo kocha i ciesze się za obietnice częstej korespondencji. Nie mogę zdradzić, jaką jest „Brylantowa Rosa” — ale możesz przypuszczać, że musi być zdolną uczennicą, kiedy jej opis Powazek i zagadki umieszczamy w „Świątku” i tę trudną zagadkę, o której piszesz możesz dla niej nadesłać. Utwórz Twój „Wiosna” wydrukujemy w Świątku — a jeżeli się spodoba korespondentom których pseudonimy figurują w opisie Twoim, to się może który z nich odezwie także do Mazepy. O więcej takich utworów proszę.

Regince: Bardzo się ciesze z nowej korespondentki — ale smutno mi, że masz takie zamartwienie z braciśzkami; czekam dalszego ciągu opowiadania o nich i ciekawa jestem czy puśtelnik dał radę jaką na poskromienie tych małych urwisów? Po przeczytaniu całości, mogę dopiero orzec, czy nadaje się do druku.

Zaczarowanemu kwiatu. Miło mi, że chcesz być naszą korespondentką i że tak lubisz Świątek, którego zadaniem jest, by się wszystkim dzieciom podobał. Jedenaście lat masz, więc jeżeli masz taką ochotę — to napisz co do Świątka — a jak będzie dobrem to umiemy. Trudno się jednak zapoznać z „Zaczarowanym Kwiatem” — kiedy, jak piszesz, mieszka samotnie w lesie i znaleźć go nie można.

Zaczarowany kwiat chciał w swoich zagadkach bardzo swawolnie żartować. Nie mogę ich umieścić, bo śmiano by się z nas. Przecież diabła nie widzieliśmy.

Lilji wodnej. Niemało miałam pracy z Twoim logogryfem. Na przyszły raz proszę Cię abyś sylaby uważnie rozłożyła i zarazem podała rozwiązanie całkowite, bo chciałybym wszystkie liściki uważnie przejrzeć, a gdy mi samej każesz zgadywać, to na inne liściki mało czasu mi zblegnie. Czy „Herbatka” jest Twoją koleżanką? „Róża” także? W której klasie jesteś i w jakiej szkole?

Królownie. Logogryf, który nadesłałaś, podoba mi się i umieszczę go w przyszłym numerku. Napisz mi, ile lat liczysz i w której jesteś klasie?

Sarence Modrookłej i Rózy Polnej dziękuję za liściki, przypominam Was sobie i zaprowadzę „Wesoły Kacik” dla którego możecie przysyłać wesole rzeczy; gdy będą odpowiednie, umieszczę je. Proszę o lepsze zagadki.

Rusałka. Logogryf podoba mi się i umieszczę go. Miło mi wyczytać, iż tak cieszysz się z pojawienia się „Świątka”. Powiedz Księżycowi, że mógłby nam się też pokazać.

Trawce. Znowu dobrą zagadką nas obdarzyłaś Wieloryb, pewnie ją polknę, a Ty wiesz dlaczego.

Wiochnę proszę, aby wybrała sobie inną nazwę bo potem możnaby Cię łatwo pomylić z „Wiosenką”. Witam Cię serdecznie w gronie nowych korespondentek i pisz śmiało o czym tylko zechcesz do „Biedronki” i „Cineli Koci”